TEATR WYBRZEŻE

DOKĄD IDZIESZ PROSTACZKU?

według „Kandyda" Woltera

DZIEWIĄTA PREMIERA 1980 ROKU
DNIA 13 GRUDNIA
NA SCENIE KAMERALNEJ TEATRU
„WYBRZEŻE"
W SOPOCIE

DYREKTOR
ANDRZEJ KUDLIK

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY
MACIEJ PRUS

KIEROWNIK LITERACKI
WŁADYSŁAW ZAWISTOWSKI

RYSUNKI
Urszula Kenar

PAUL HAZARD (!)

KANDYD CZYLI OPTYMIZM

Kandyd, czyli optymizm. Dzieło przełożone z niemieckiego rękopisu doktora Ralfa, z przyczynkami znalezionymi w kieszeni tegoż doktora zmarłego w Minden R.P. 1959. — To Hiob w nowoczesnym przebraniu, mówił o nim Fryderyk II; Kandyd ośmieszył system optymizmu, mówił kardynał de Bernis.

Wartość i zwięzłość; trafne i głębokie spostrzeżenia uderzające prawdą psychologiczną, ale czynione z taką dezynwolturą i w takim tempie, jakby autor nie brał ich na serio; jedyny w swoim rodzaju kunszt napomykania bez rozwinięcia, błyskawicznego ewokowania zjawisk, na wzór bogacza, który sieje skarby, nie zadając sobie nawet trudu, aby obejrzeć się za siebie; chmara pocisków, lekkich wibrujących strzał; igraszka nieubłagalnej inteligencji, bezlitosnej ironii; wszystkie stare chwyty techniczne — podróże, utopie, przygody w starym i nowym świecie, katastrofy morskie, *auto da fé*, Eldorada — odświeżone i odmłodzone skrzącą fantazją; nerwowe podniecenie wynikające z usunięcia wszelkich dłużyzn, wszystkich, członów pośrednich; kukiełkowa gestykulacja, *danse macabre* komicznych marionetek — oto Kandyd. I, kryjący się pod tymi skrami dowcipu, głęboki smutek. Nie można nie śmiać się z tylu uciesznych historii, ale nagromadzenie ich prowadzi do rozpaczy. Najpierw jesteśmy olśnieni, potem dostrzegamy na nowo wielką czarną rzeką, w której toną bezpowrotnie nasze nadzieje i złudzenia.

Biedny Kandyd! Nieszczęsna Kunegunda! Śmieszny Pangloss, który wbrew wszelkim przeciwnościom losu powtarza z uporem, że wszystko jest dobrze, głosi, że nie ma niczego, czego nie tłumaczyłaby zasada racji dostatecznej i z góry ustanowionej harmonii: ani chorób, ani katastrof morskich, ani pożarów, ani niesprawiedliwości, ani zbrodni! Ćwiczony batogiem, wieszany, palony, krajany, sprzedany w niewolę i wiosłujący na galerach tureckich, ciągle trwa w pierwotnym przekonaniu. „Toć nie darmo, powiada, jestem filozofem, nie przystoi mi odmieniać zdania, Leibniz bowiem nie może się mylić". Ziemia roztacza przed naszymi oczami przerażające widowisko: nic, tylko wojny, rzezie, ucisk, grabieże, gwałty i zawsze tak było w przeszłości, i zawsze tak będzie w przyszłości, bo kobuzy zawsze zjadały gołębie, kiedy je napotykały, i zawsze będą je zjadać. Ale wszystko jest jak najlepiej na tym najlepszym ze światów.

DOKĄD IDZIESZ PROSTACZKU?

Według „KANDYDA" Voltera

Przekład: Tadeusz Boy Żeleński

Adaptacja: Urszula Kenar

Obsada:

WOLTER	ANDRZEJ NOWIŃSKI
KANDYD czyli PROSTACZEK	WOJCIECH OSEŁKO
KUNEGUNDA	MAŁGORZATA ZĄBKOWSKA
PANGLOSS	JERZY ŁAPIŃSKI
MARCIN	ZBIGNIEW OLSZEWSKI
WESOŁA PANIENKA	ALINA LIPNICKA
POLICJANT, DOZORCA, INKWIZYTOR, PAWIAN	FLORIAN STANIEWSKI

Scenariusz, reżyseria, scenografia

URSZULA KENAR

Muzyka

ANDRZEJ GŁOWIŃSKI

Ruch sceniczny

PRZEMYSŁAW ŚLIWA

Asystent reżysera

Wojciech Osełko

Inspicjent

Lidia Kacprzak

Sufler

Maria Załugowa

Aktualna obsada na tablicy w hallu

Ta karykatura wyszydziła i raz na zawsze ośmieszyła optymizm „Co to takiego optymizm? pytał Kakambo. — Ach, odparł Kandyd, to obłęd dowodzenia, że wszystko jest dobrze, kiedy nam się dzieje źle". — „Istnieją wszakże i dobre strony, rzekł Kandyd. Być może, odparł Marcin, ale ja ich nie znam". — I to pytanie: „Jeżeli to jest najlepszy z możliwych światów, jakież są inne?". W końcu, gdy Wolter znużył się pociąganiem swoich postaci za sznureczki, zgarnia je jednym ruchem ręki, z taką samą łatwością, z jaką przedtem je rozsypał, i całą gromadka zostaje zebrana na małym folwarku. Kandyd jest w złym stanie; piękna Kunegunda ma szczerniałą cerę, wyschłą pierś, pomarszczone lica, czerwone i szorstkie ręce; Pangloss jest nędzarzem okrytym wrzodami, z martwymi oczyma, ze stoczonym końcem nosa, z wykrzywioną gębą, z czarnymi zębami, dręczy go okrutny kaszel i wypluwa po jednym zębie przy każdym napadzie. Takimi uczyniło ich życie. Odkrywają wreszcie wielki sekret, który pozwoli im przeżyć w spokoju resztę nędznych dni: będą uprawiać swój ogródek. Nie jest to jakieś rozwiązanie na łapu capu; kryje się w nim idea koniecznej rezygnacji, wezwanie do pracy, która oddala od nas trzy wielkie niedole: nudę, występek i ubóstwo; sam ogródek zaś jest symbolem naszego ograniczenia. Czyż jednak podobna uprawiać swój ogródek bez przeszkód ze strony sąsiadów, bez względu na pogodę, czy niepogodę, wiatry i deszcze; czyż można nie wyglądać za płot, nie wpatrywać się w horyzont, nie wznosić oczu ku gwiazdom? To lekarstwo wyraża dobrze jeden z aspektów myśli epirycznej. Ale to tylko połowiczne rozwiązanie, w braku czegoś lepszego, przyznanie się do porażki, jakby zwinięcie się w kłębek, tak aby triumfujące zło jak najmniej mogło nas dosięgnąć, akceptacja niezrozumiałego świata, do którego wytłumaczenia nie wystarcza już racja ostateczna.

(Fragment książki Paula Hazarda, „Myśl europejska w XVIII wieku od Honteskiusza do Lessinga, przekład Haliny Suwały).

PROSTACZEK WĘDRUJE PRZEZ ŚWIAT

Co właściwie oznacza to imię — Kandyd? Gdyby sięgnąć do łacińskiego źródłosłowu, odpowiedź zawrze się w przymiotnikach „czysty", „niewinny", „jasny", „naiwny". Kandyd jest więc imieniem znaczącym i rozumiał to dobrze Boy-Żeleński nazywając w swym przekładzie wolteriańskiego bohatera — Prostaczkiem. Zapewne, znakomity to odpowiednik. Bo choć to Prostaczek, to nie — prostak, choć człowiek naiwny — nie naiwniak. Prostaczek to ten, który przyjmuje świat w sposób prostolinijny, więcej ma w sobie ufności bez pokrycia niż skłonności do refleksji.

I taki jest właśnie Kandyd wyruszający w swą pełną przykrych doświadczeń podróż zbrojny tylko wiarą w ten „najlepszy ze światów" i optymizmem zaszczepionym mu przez filozofów. Przypowiastka Woltera jest oczywiście rodzajem traktatu filozoficznego; ale nie tylko. Jest również, a dziś, dla nas: przede wszystkim, opowieścią o człowieku zmagającym się z nieprzyjaznym światem, złymi ludźmi, okrutnymi żywiołami — skazanym na bezustanną konfrontację swych marzeń o świecie z rzeczywistością tego świata.

Niestety, świat nie zmienił się wiele od czasów Kandyda. Niestety, prawie każdy z nas musi powtarzać na nowo jego doświadczenie. To w tej, wciąż aktualnej prawdzie, tkwi siła opowiastki Woltera.

Urszula Kenar przygotowując na scenie swoją własną wersję przygód Kandyda czyli Prostaczka, wzięła z Woltera to co najważniejsze: wewnętrzną prawdę jego dzieła opowiadaną drapieżnym językiem wolteriańskiej ironii. Ale jak „pokazać" w teatrze najwspanialszą nawet narrację, jak uniknąć nudnej ilustracyjności? Reżyserka „Prostaczka" poszukała ekwiwalentu narracji słownej w systemie znaków plastycznych, w geście, pantomimie, tańcu, muzyce.

Prostaczek wyrusza w swoją drogę... Współczesniejszy to może nieco bohater, współczesniejszy świat — ale czy inny od tego — wolteriańskiego? Znów przecież, jak tyle już razy w literaturze i w historii naiwna dziecięca wiara w to, że uda się dostosować rzeczywistość do marzenia o niej — okazuje się złudną. Kandyd Woltera nie spełni swego marzenia, będzie musiał swój ideał dostosować do świata, tak jak sam dostosowuje się do małego szczęścia we własnym ogródku, który trzeba

spokojnie uprawiać (robić swoje i nie oglądać się na nic). Jest jednak w tym, z takim trudem osiągniętym spokoju — sporo z rezygnacji i przewartościowania własnego wyobrażenia szczęścia.

Sceniczny Prostaczek Urszuli Kenar również znajduje swój ogródek. Ale nie znaczy to, że się godzi na świat „jakim on jest". Prostaczek zrozumie, że jedyny dostępny mu sposób zmieniania świata to — nie tylko brać, ale i dawać coś światu, czyli ludziom.

Może pointa wolteriańskiego ogródka to dopiero początek drogi do szczęścia dla każdego Kandyda?

Cóż wreszcie jest celem naszego przedstawienia, jak nie jeszcze jedna próba uprawienia ogródka, który jest nam dany!

Brygadier sceny:
Franciszek Pińkowski

Światło:
Henryk Dreheim
Zenon Pakura

Rekwizytor:
Halina Meier

Kierownik techniczny:
Hubert Dolewski

Główny elektryk:
Bronisław Gruca

Elektroakustyk:
Edmund Orent

Kierownicy pracowni krawieckich:
Regina Darłak
Tomasz Szwajkowski

Kierownik pracowni stolarskiej:
Zygmunt Lubocki

Kierownik pracowni malarskiej:
Edmund Nowakowski

Kierownik pracowni tapicerskiej:
Edward Czernik

Kierownik pracowni perukarskiej:
Danuta Taraszkiewicz

Kierownik pracowni szewskiej:
Jerzy Kilanowski

Kierownik pracowni modelarskiej
Marian Kujawski

Kierownik pracowni mechaniczno-ślusarskiej:
Henryk Brojek

Główny rekwizytor:
Stefania Kujawska

Kierownicy administracyjni scen:
Stanisława Staszak (Gdańsk)
Izabela Penkala (Sopot)

Redakcja programu:
Władysław Zawistowski

CENA 10,— ZŁ

Egz. bezpłatny